Nr. 145. Kraków, Czwartek 27 Czerwca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie druk najnowszej i wyłacznie dla naszego dziennika przeznaczonej powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t.:

„Święta Klara“.

Powieść ta, którą autor nazwał „historyą polskiej rodziny“, osnuta jest na tle wypadków od r. 1845 do dni naszych, i w obrazach, po mistrzowsku nakreślonych, przedstawia zmianę pojęć społecznych, politycznych i narodowych w rodzinie polskiej w Galicyi.

Nie wątpimy, że cenny ten utwór autora „Murdelia“ obudzi żywe zajęcie w szerszych sferach polskich czytelników.

Nadto już w najbliższym czasie rozpoczniemy w drugim feletonie druk nadzwyczaj zajmującej pracy p. t:

„Hurko i jego współpracownicy“.

Jest to obraz stosunków i wypadków politycznych w Kongresówce, wytworzonych wszechwładztwem Hurki. Wiele nowych, dotąd nieznanych szczegółów, barwny sposób ich przedstawienia i znajomość życia publicznego w Warszawie, składają sie na całość, która, jak sądzimy, cennym bedzie przyczynkiem do dziejów ucisku Polaków pod zaborem rosyjskim.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek powieści Sewera p. t.: „**Biedronie**“.

Kraków, 26 czerwca.

„Słowem do kraju“ rozpoczyna „Przełom“ ostatni ustęp swojego artykułu. Tensam ton elegijny, w który uderzono w rozpamiętywaniach nad upadkiem gabinetu koalicyjnego, przebija w pessymistycznych i złowróżbnych zapatrywaniach na „niesłychany rozstrój opinii kraju“.

„Wykoleiła się opinia kraju — narzeka „Przełom“, — demoralizowana z tylu stron, nastąpiły różne „dziwne zgodności“ w organach najsprzeczniejszej barwy, najsprzeczniejszej historyi i celów — słowem nastąpiło zamięszanie niebywałe dawno“. Więc wzywa „Przełom“ ludzi rozumnych a kraj miłujących, aby zastanowili się, „gdzie jesteśmy, dokad idziemy“.

„Bo doszło do tego — czytamy dalej, — że konserwatyści robią politykę radykalizmu, liberalni idą na lep wstecznictwa, opuszcza się trwałe gościńce polityki rozumnej, zdobytej tylu doświadczeniami, podkopuje się powagę reprezentacyi kraju, wolno byle komu szargać uchwały Koła polskiego, bo temu lub owemu nie dogadza ta lub owa jego uchwała“ i t. d. Więc narzeka „Przełom“ na niekarność pewnych członków Koła, robiących politykę na własną rękę, stwierdza rozpadanie się „składników konserwatywnych odcieni, od dłuższego czasu źle przez kraj zasilanych“ (jest czego płakać!); widzi zanik krakowskiego stronnictwa, które miało wad niesłychanie wiele, ale i zalet sporo *(sic!)*. „Przełom“ szkicuje tylko te wytyczne punkta, przyrzekając „rozpatrzenie się“ w nich w dalszej przyszłości. Mamy tedy zobaczyć także, „jak wygląda fabrykacya opinii, jak się zaczyna weiskać w dziennikarstwo polskie szkoła wiedeńskiej żurnalistyki, z jej gonitwą za senzacyą, z jej środkami kłamstwa, przekręcań, intrygi“; — dalej zobaczyć mamy, „kto są ci wiedeńscy korespondenci, których opinie cztery, czy pięć pism krajowych podaje, jako wyroki opinii Koła“, — tak że prezes Zaleski nie znalazł słów na potępienie tej roboty i t. p.

Zanim „Przełom“ dotrzyma słowa i ukaże nam tak ciekawe obrazy, pozwolimy sobie zapytać, co też Koło polskie, w którego imieniu najwyraźniej to czasopismo przemawia, uczyniło, aby opinię kraju wyrobić, dla siebie ją pozyskać, lub na nią oddziaływać? Jeżeli uchwały Koła nie znajdują w kraju oddźwięku, jeżeli są one „szargane“ i krytykowane, jeżeli poselstwo nasze ani w społeczeństwie, ani w prasie nie znajduje aprobaty, — to albo opinia kraju błądzi, albo błądzi Koło polskie. O tej ostatniej ewentualności zapomniała w pośpiechu redakcya „Przełomu“ — a przecież bez narażenia się na śmieszną pretensyonalność zaprzeczać jej nie zechce. Otóż chcąc doprowadzić do pewnej harmonii pojęć i zapatrywań między krajem naszym a jego poselstwem, trzeba koniecznie zapytać, czego też kraj ten życzy sobie i jak zapatruje się na kwestye bieżące? Skoro więc redakcya „Przełomu“ zada już sobie trudu na skreślenie sylwetek korespondentów, zasilających pisma krajowe opinią o Kole, to niechże już dokończy dzieła i przekaże potomności nazwiska posłów, którzy np. w sprawach tej wagi, co reforma podatkowa lub reforma wyborcza, nie zwołali ani jednego sejmiku relacyjnego, nie zapytali wyborców swoich ani słówkiem, jak oni na te kwestye się zapatrują? Hola panowie posłowie! A skądże to macie patent na wyrabianie jedynie dobrej i korzystnej dla kraju opinii? Nie kraj do was, lecz wy do kraju stosować się macie; nie kraj z wami, lecz wy z krajem szukać winniście zbliżenia i porozumienia. Jeżeli na to zeszło, że jedynie korespondenci, nie będący posłami, zasilają pisma krajowe opinia o Kole, — to jest to wyłącznie winą posłów. Dlaczegóż oni sami informacyj tych dziennikom nie udzielają? Zapewne, na to potrzeba czasu i trudu, — a wygodniej o wiele w czynności tej wyręczyć się korespondentem. Za to gdy osobiście jest się interesowanym, wtedy, ale tylko wtedy, znajdzie się czas na pisanie „sprostowania“ do tego lub owego dziennika. Lecz jeżeli korespondent fałszywą zda relacyę o obradach i „opinii“ Koła, — to czyjaż w tem wina, jeśli nie posłów, którzy albo wcale nie dali mu wyjaśnień, albo go źle informowali?

Odpowie nam „Przełom“ zapewne, że posłowie nie mają do dzienników zaufania i dlatego rozluźniają się stosunki. Otóż jak z krajem i wyborcami, tak i z prasą konieczna jest bliższa styczność i porozumienie. Dziennik szanujący wolność swej opinii, nie pozwoli jej sobie narzucać z Wiednia, zwłaszcza gdy opinia ta stoi w sprzeczności z jego zasadami, gdy on ją za szkodliwą i błędną uważa. Więc jeśli poseł raz uwierzy w swą nieomylność i idzie naprzód, nie oglądając się, czy oprócz jego kolegów z Koła i ministerstwa, nie towarzyszy mu w tym tryumfalnym pochodzie opinia wyborców i opinia kraju, — to niechże się nie dziwi, gdy towarzystwo jego zamknie się wreszcie w kółku przyjaciół jego wiedeńskich, a kraj, prasa jego i wyborcy poszukają sobie innego punktu zbornego.

„Nie pomogą więc biadania, że pomysły malkontentów, paszkwile reporterów *(sic!)* znajdują (w kraju) więcej zaufania, niż rozważne, po długich naradach powzięte uchwały Koła, — że praca poważna, bezinteresowna (niby każda inna, nie poselska, jest interesowna!), dodatnia, mniej waży, niż frazes, sąd bezpłodnych krytyków“ i t. d. Ot! właśnie to wszystko, co tutaj pisze „Przełom“, jest dopiero frazesem, i niczem więcej; jest uwieńczeniem w nieomylność i nietykalność uchwał Kołowych, potępieniem wszelkiej krytyki dlatego, że ona z poza niego wychodzi. „Przełom“ pociesza się, że „to wszystko przejdzie“. Zapewne, że przejdzie, ale wraz z bezprogramowością obecną naszej delegacyi, wraz z rozczarowaniem autora wywodów, z którymi staczamy obecnie polemikę. Źle byłoby, gdyby nadal poselstwo nasze obojętnem pozostało dla żądań i zapatrywań kraju. Pojęcia i prądy obecnie w nim nurtujące wyrobią się z czasem, — to prawda; ale wyrobienie się to, dojrzałość polityczną będzie miał kraj do zawdzięczenia czynnikom, nie mającym nic wspólnego z większością dzisiejszego Koła.

Wierzymy też wraz z „Przełomem“, że „kraj skupi się kiedyś przy Kole polskiem“ w przeświadczeniu, że „prowadzić“ może tylko jedna polityka: „solidarne Koło polskie“. Kraj wyrobi sobie opinię o sprawach publicznych. Ale wtedy Koło polskie odmienne będzie od dzisiejszego, — bo będzie wyrazem przekonań wyborców, przestanie iść za „bączkiem i gwiazdkami na kołnierzu“, przestanie strzelać „bąki polityczne“, a interes narodu i kraju postawiwszy na czele swojego programu, skupi koło siebie opinię społeczeństwa. Ale — powtarzamy — będzie to Koło polskie zasadniczo różne od dzisiejszego, no — i kto inny będzie jego prezesem, nie p. Filip Zaleski.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 25 czerwca.

(?) Rozwiązanie koalicyi było, jak się okazuje, jedynym sposobem, żeby parlament wyrwać z apatyi i przywrócić mu siły żywotne. Chcąc ściślej określić sytuacyę, należałoby właściwie powiedzieć, że trzeba było usunięcia się lewicy niemieckiej z koalicyi, żeby parlament mógł spełniać swoje obowiązki i podjąć swe prace. Ze wszystkich stronnictw byłej koalicyi bowiem jedyna lewica niemiecka przy każdej kwestyi, jaką postawiono na porządek dzienny, narzucała swój nieprzezwyciężony „Besitzstand“, t. j. zasadę, niedozwalającą żadnego ustępstwa, żadnej reformy, żadnego rozwoju, i która sprowadzić musiała zastój, zgniliznę i śmierć. Lewica niemiecka, idąc za poradą swoich nieudolnych i niezręcznych przywódców, czy też chcąc uzyskać jakieś hasło dla wyborów, okazała nagle niezwykłą wojowniczość i z powodu sprawy cylejskiej wystąpiła z koalicyi — *„um in Ehren das Feld zu räumen“*. Zdaje się jednak, że ta wojowniczość dziś ją samą przeraża — a cel powyższy do połowy tylko został osiągnięty. Ustąpiła z widowni — to jej się udało, lecz co do zaszczytów — zdania chyba nie są podzielone!

Lewica niemiecka nie zechce zapewne do zaszczytów tych zaliczyć uwag cesarza, uczynionych p. Promberowi przy wczorajszym obiedzie delegacyjnym, dotyczących zachowania się jej w sprawie cylejskiej. Wątpię także, czy do tych zaszczytów zaliczyć zechce okoliczność, że — jak mnie zapewniają — cała lewica niemiecka, albo przynajmniej znaczna jej większość, będzie głosowała za budżetem w trzeciem czytaniu — naturalnie włącznie z pozycya na gimnazyum cylejskie! Zaszczytów tych — miejmy nadzieję — uda nam się zebrać wcale okazały bukiet, który chętnie ofiarujemy wielbicielom tych politycznych bankrutów.

Lecz w parlamencie proklamowano zawieszenie broni — zostawmy więc lewicę niemiecką i jej protektorów — na razie — w spokoju.

Niechaj nam atoli wolno będzie zwrócić uwagę na liberałów z Rady gminnej wiedeńskiej, przyznających się do tego samego kierunku politycznego, modlących się do tych samych bożków i wzdychających do tych samych ideałów politycznych, co ich przyjaciele w Radzie państwa.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie liberalnego komitetu wyborczego dla śródmieścia, na którem były przewodniczący tego komitetu, p. Silberer, tłómacząc się z zarzutu, że przy wyborze na zastępcę burmistrza głosował za Luegerem, uznał za stosowne opowiedzieć zgromadzonym, że inny matador liberalnego stronnictwa w Radzie gminnej, niejaki p. Gfrorner, mimo że w Radzie gminnej ogromnie gwałtownie występował przeciw tutejszemu Towarzystwu gazowemu i Transportsgesellschaft, w pierwszem wyrobił bratu swemu posadę na 1200 złr. rocznie, a wysokiego urzędnika Transportsgesellschaft polecił jemu (Silbererowi) z nadmienieniem, że urzędnik straci posadę, jeżeli magistrat cofnie Towarzystwu przedsiębiorstwo czyszczenia ulic!... P. Gfrorner zabrał następnie głos celem „wyjaśnienia“ i wyjaśnił, że Silberer całą rzecz w fałszywem przedstawia świetle i „że podniesionemi przeciw niemu zarzutami Silberer miał zamiar dotknąć całe stronnictwo liberalne (!!) (widocznie wart pałac Paca), które przy wyborach do Rady państwa na Landstrasse nie chciało postawić jego kandydatury, mówiąc: *„Einen Buchmacher können wir in Parlamente nicht brauchen!“* Czy nie przyjemne towarzystwo?...

W niedzielę 30 b. m. ma się tu odbyć polskie zgromadzenie ludowe, na które i polskich posłów zaproszono. Na porządku dziennym jest krytyka polityki Koła polskiego.

Z Rady państwa.

Uzupełniając wiadomości o dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, zawarte we wczorajszych telegramach, przytaczamy przedewszystkiem w obszerniejszem streszczeniu przemówienie p. Zaleskiego. Mowca wspomina o rozbiciu sie koalicyi i mówi: Ministerstwo ks. Windischgraetza tak z powodu swego powstania, jak z powodu swego składu czysto parlamentarnego, które powitaliśmy z sympatyą i zaufaniem, ustąpiło, a jego miejsce zajęło ministerstwo, złożone z samych niemal urzędników, co prowizoryczny prezydent gabinetu stwierdził w oświadczeniu 20 b. m. z całym naciskiem, przedstawiając nowe ministerstwo jako prowizoryczne, z jasnością, nie pozostawiającą nic do życzenia. Prezydent Rady ministrów zaznaczył jako wyłączne zadanie nowego gabinetu załatwienie najpilniejszych bieżących spraw, a przedewszystkiem zapewnienie normalnego biegu w zarządzie skarbem państwa. Przyjmujemy do wiadomości to oświadczenie i stworzoną przez nie sytuacyę. Czysto prowizoryczny i przejściowy charakter nowego ministerstwa jest powodem, że nie wdaję się w wielkie polityczne wywody, jako w obecnej chwili bezcelowe i nieodpowiednie. Powołując się na stanowisko nasze, jakie od powstania związku stronnictw w chwili powołania do rządu ks. Windischgraetza niejednokrotnie stwierdziliśmy słowem i czynem, muszę wyrazić ubolewanie, że nadzieje, jakie łączono z większością koalicyjną, nie ziściły się wcale.

Jako wierni zwolennicy koalicyi staraliśmy się rzetelnie, aby ustawodawcze prace, które ona ogłosiła za swoje zadanie, o ile możności popierać i sądzę, że należy nam się świadectwo, iż usiłowaliśmy zawsze zobowiązania przyjęte przy wstąpieniu do koalicyi wypełnić według sił naszych. Również dawny rząd popieraliśmy lojalnie w wykonaniu jego programu. Chociaż przeprowadzenie tego programu natrafiło na przeszkody, których przełamać nie było można, to jednak spodziewam się, że słowa moje znajdą uznanie w tej Izbie. Z polecenia mojego stronnictwa oświadczam zatem, że poprzedniego prezydenta rady ministrów z powodu jego bezinteresownej ofiarności i poświęcenia, jego patryotycznego poczucia obowiązku, jego szlachetnego charakteru i powszechnie uznanej lojalności, z jaką wykonywał obowiązki pełne cierni, darzymy żywą sympatyą i głębokim szacunkiem i zachowamy mu je także w przyszłości. Stoimy obecnie przed faktem dokonanym, który każdemu ze stronnictw koalicyjnych zwraca zupełną swobodę akcyi. Oby tej swobody używano ku ogólnemu dobru. Życzę sobie tego jak najgoręcej i ograniczam się na oświadczeniu imieniem mego stronnictwa, że my zarówno teraz jak przedtem baczyć będziemy na cel *viribus unitis*, który mieliśmy przy wstąpieniu do koalicyi i do niego zmierzać będziemy. Wierni naszej tradycyi i strzegąc z żelazną wytrwałością naszych religijnych i politycznych przekonań, których wstępując do koalicyi w myśl mego oświadczenia z 4 kwietnia 1894 ani zapierać się, ani usuwać nie mieliśmy zamiaru, starać się będziemy rozwijać zawsze taką działalność, której powszechne najwyższe interesy dynastyi i państwa, jak niemniej popieranie dobrobytu naszego kraju wymagać będzie. Obecny rząd nie może i nie powinien przystępować do rozwiązania politycznych kwestyj.

Te pytania muszą spoczywać aż do ostatecznego utworzenia gabinetu nie mającego charakteru tymczasowego. Nie możemy zatem również i my ich poruszać. Wychodząc z założenia, że sam rząd ma przestrzegać granic zakreślonych oświadczeniem z dnia 20 b. m., mam zaszczyt oświadczyć imieniem mojego stronnictwa, że rząd w wypełnieniu swego dokładnie sformułowanego zadania, może liczyć na nasze poparcie tembardziej, że pomiędzy jego członkami, widzimy najwybitniejszych przedstawicieli austryackich urzędników, odznaczających się tak wyśmienicie, a w powtórnej nominacyi naszego dawnego i głęboko szanowanego prezesa, widzimy dowód łaski monarszej. W końcu mowca prosi Izbę, aby w bieżącej sesyi załatwiła procedurę cywilną.

Po oświadczeniu p. Kuenburga imieniem zjednoczonej lewicy niemieckiej, p. Barwiński oświadcza imieniem Rusinów, że będą popierać rząd w sprawie budżetu.

P. Kronawetter sprzeciwia się stanowczo obradowaniu nad procedurą cywilną w tym okresie sesyi.

P. Lichtenstein oświadcza, że jego stronnictwo postanowiło głosować za prowizoryum, gdyż przez wprowadzenie na porządek dzienny budżetu i przez odroczenie ustawy podatkowej.

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

8 (Ciąg dalszy).

Tuż przy kominie, przykryty sianem spał chłopak, oddychał ciężko, czerwony był i rozpalony.

Kobieta położyła rękę na jego czole. Zbudził się i wystraszony skoczył.

— I czegóż się boisz, toć ja przecie....

— Zwidziało mi się, że tatuś z trzciną stoją nademną — szepnął chłopiec.

Tyksina pociągnęła go ku sobie i przytuliła. J[illegible] gorącą głowę oparł na jej piersiach.

— Brońcie mnie przed tatusiem — prosił się.

— Gorąco bucha od ciebie.

— I nożyska mnie bolą — dodał.

— Bos się [illegible] i nastraszył Wtoruchą. Wyjeż [illegible]

— Tatuś przyjdą, [illegible] i zbiją mnie.

— Chciałbys zostać [illegible]?...

— Oddam [illegible] całe bogac[illegible], byle ino mnie nie zabierali od Zośki i od was matusiu.

Tyksinie serce zabiło radośnie, oczy jej zaświeciły.

— U nas bieda, moje dziecko.

— Wolę biedę z wami, jak bogactwo tatusiów — odpowiedział smutnie.

— To ty lubisz moją Zośkę?

— A ino — szepnął. — Cóżbym jej nie miał lubić. I was lubię.

— A bez co?

— Bez co?... A bez cóż? — dobrzyście — i już.

Umilkł, oczy zamknął, głowa mu opadła....

— Pić mi się okrutnie chce, żebyście mi, matusiu, wody podali.

— Nie chcesz wracać do chaty?

— Oj, nie, nie... za nic....

— Wyszukałam ci dobre schronisko. — Pójdziesz do Marcinowej?

— Pójdę — odparł — jak se odpocznę, zasłabłem do cna.

Zsunął się z kolan Tyksiny na siano.

— Pić! — prosił się.

— Bójże się Boga, Jaś. Jeszczeby tego brakowało, żebyś mi się rozchorował.

— Nic mi nie będzie — mówił cicho — ino se muszę spocząć. Tatuś zaraz przecie nie przyjdą. A teraz, matusiu, pić... pić....

Tyksina zeszła z góry, nabrała w garnek wody i zaniosła chłopcu. Pił gwałtownie i długo, potem się wsunął w siano i znowu zasnął. Na twarz wystąpiły mu rumieńce.

Kobieta patrzała na niego z upojeniem dumy, lecz zarazem i wielkim strachem.

— Dziej się wola Boga — przecie mnie, dziopy i chłopaka nie zabije? Dałabym ci się jeszcze bić, ty krzyw[illegible] ludzka.

Zeszła z góry, stół [illegible]niosła do izby, płachtę z okna ściągnęła, w ogrodzie nakopała ziemniaków i skrobiąc je, śpiewała: „Kto się w opiekę“.

Przed samym wieczorem przeleciał Biedroń, zajrzał przez okno, popatrzał i odszedł.

— Ręka cię świerzbi, drabie, i niecierpliwość zbiera do skóry chłopaka, ale se poczekasz, póki nie zmiękniesz, póki ci krew nie ostygnie, ochota nie odejdzie. Poczekasz se, Marcinowa nie głupia, jak ci ona go schowa, możesz szukać i cały rok...

Pieśń „Kto się w opiekę poda Panu swemu“ wylatywała przez otwarte okno na drogę, tułając się wśród krzaków, — oskrobane ziemniaki wpadały do cebrzyka, rozpryskując w nim wodę. Zdaleka słychać było wesoły ryk bydła, przebijający się przez hałaśliwy świergot ptaków, żegnających słońce.

Przez otwarte okno wścibiła łeb stara, oblizując się łakomie, a drzwiami wbiegła Zosia.

— Cóż? — rzuciła pytanie.

— Marcinowa bierze do siebie Jasia.

Dziewczyna klasnęła w dłonie.

— Chwała Bogu, zajrzę do niego — podsadźcie mnie.

W sionce matka wzięła ją na ręce, uniosła w górę. Dziewczynina w dwóch susach była na strychu. Niedaleko komina zobaczyła wychylającą się z siana głowę Jasia. Położyła się tuż przy nim, przysunęła, objęła go za szyję i pocałowała.

— Biedne chłopczysko, takie bogactwo, a tyle już utrapienia.

Przyłożyła mu rękę do twarzy i głaskała pieszczotliwie.

— Rozgrzał się, że aż skóra pali i śpi okrutnie.

— Jaś — szepnęła, — Jaś! — zawołała.

Zaczęła wstrząsać go za ramię.

Chłopiec spał, oddychając ciężko. Dziewczynina palcami otwierała mu powieki, żeby przecie spojrzał na nią.

Otwarte oczy nic nie widziały. Przestraszyła się.

— Cosik jest — szepnęła, — bo gorąco od niego bije. — Jaś! — zawołała i szarpnęła nim, ciągnąc go za rękę.

Chłopiec oczy otworzył, chciał się zerwać, lecz padł na siano.

Chciała go ratować, lecz nie umiała, straciła głowę.

Zatargała z rozpaczy włosy, spuściła drabinkę, zbiegła po niej, wpadła do izby.

— Jaś oczu nie może otworzyć, rozpalony na węgiel — załamała ręce.

— Tylko z umęczenia i strachu — tłómaczyła matka. — Chłopak delikatny, nikiej pańskie dziecko.

— Ratujmy go! — zawołała z płaczem, oburzona na spokój matki dziewczyna.

— Dziecko, choroba musi swoje przejść.

— Może już czas po mleko lecieć? Polecę, wypije, to go skrzepi.

— Leć, nim zalecisz, zrobi się ciemno. Skręć na Sobkową drogę.

Zosia, zarzuciwszy matczyną chustkę na ramiona, wybiegła.

Ostatnie promienie zachodzącego słońca kładły się na ziemię, jak do snu i nikły. Został po nich na niebie złotawy skrawek, malał i zgasł, tylko srebrna jasność rozlała się szeroko i świeciła. Dziewczyna rada była jasności. Biegła żywo, oglądała się poza siebie, przytulała do drzew, gdy usłyszała odgłosy stąpań ludzkich, i znowu mknęła dalej cicho, jak duch lub cień.

Skręciła na Sobkową drogę i odetchnęła. Z Sobkowej drogi na Biedroniową łąkę bliziutko, a tuż nad nią trzy olsze. Dopadła do olsz. W pośrodku świeciło białe mleko, pochwyciła garnuszek i chleb, skryła za chustkę i z całych sił, jak gdyby ją dziesięciu Biedroniów goniło, uciekała. Wróciła do domu, gdy już ognie we wszystkich chatach jasno świeciły.

— Żywej duszy na Bożym świecie, idźcie matuś po Jasia, a ja potrzymam drabinkę.

Tyksina wybiegła na drogę, obeszła chatę i skoczyła żywo na drabinę. Wydobyła chłopca z siana, postawiła go i zatrzęsła nim silnie.

— Opamiętaj się i złaź, ojciec może nadbiedz.

Wyraz ojciec ocucił go, wstrząsł się i uchwycił za szyję Tyksinę. Kobieta wzięła chłopca na ręce i powoli niosąc, zlazła z drabiny.

— Jaś, poznajesz mnie, to ja, Zośka, przyniosłam ci od Kundy mleka.

Jaś stanął na ziemi, uśmiechnął się i zatoczył.

— Pali mnie, mąci mi się w głowie, nogi się chwieją, ślepiów nie mogę otworzyć. Zośka, trzymajże mnie, bo padnę.

— Siadaj.

Posadziła go na ławie, oparła o stół i matczyną chustką odziała.

— Czy ty ino zajdziesz do Marcinowej?

— Nie bójcie się, wezmę go w płachtę i zaniosę, — rzekła Tyksina.

— Pij! — zawołała Zośka — pij wszystko, bo to twoje...

Chłopiec upił, odpoczął, upił drugi raz, i garnuszek, trzymany przez Zośkę, odsunął.

— Bóg zapłać. Okrutna mnie ochota zbiera wrócić na siano. (C. d. n.).

uwzględniono życzenie opozycyi i ponieważ dla urzędników niższych klas także nieco uczyniono. Głosowanie nad budżetem czyni mowca zależnem od oświadczeń rządu.

P. Bareuther oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosować za prowizoryum; ma jednak nadzieję, że kwestya cylejska będzie przez cofnięcie tej pozycyi z budżetu zupełnie usunięta. Gdyby atoli rząd, jak mówią, miał pozostawić głosowaniu Izby roztrzygnięcie tej sprawy, popełniłby podobny błąd, jak rząd poprzedni, a partya mowcy nie mogłaby przyjąć budżetu.

P. Franciszek Coronini oznajmił w imieniu swego stronnictwa, że popierać będzie ministerstwo w interesie państwa przy załatwianiu bieżących spraw. Partya głosować będzie bezwarunkowo za prowizoryum budżetowem, a zastrzegając sobie przy ostatecznych obradach budżetowych zbadanie poszczególnych punktów, głosować będzie za budżetem także w trzeciem czytaniu.

Po końcowem przemówieniu referenta Szczepanowskiego, prowizoryum budżetowe uchwalono w drugiem i w trzeciem czytaniu.

Z kolei przystąpiła Izba do obrad nad ustawą o znaczkach ochronnych i po przemówieniach pp. Bauera i Neubera oraz sprawozdawcy Exnera uchwaliła ustawę bez zmian w drugiem i trzeciem czytaniu.

Bez dyskusyi uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o sprzedaży pewnych realności będących własnością skarbu.

W końcu p. Peez interpelował w sprawie podniesienia przdsiębiorstw budowy okrętów, poczem zamknięto posiedzenie. Następne odbędzie się we czwartek. Na porządku dziennym zamieszczono rozprawy budżetowe.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 czerwca.

W sprawie otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie dochodzą niepomyślne wieści. Na podstawie informacyj wiarogodnych, jakie otrzymaliśmy dzisiaj, trudności te wytwarza śląska Rada szkolna, która z razu, tak samo jak ministerstwo oświaty, przyrzekła solennie ks. Świeżemu żadnych nie stawiać trudności, obecnie zaś nieprzychylnie zaopiniowała podanie „Macierzy śląskiej“ o otwarcie gimnazyum żądając, aby do niego dołączono plan nauki co najmniej dla całego niższego gimnazyum, podczas gdy „Macierz“ przedłożyła tylko plan naukowy dla dwóch klas najniższych. Ks. Świeży będąc w Opawie chciał zaraz dostarczyć żądanego alegatu, bo plan cieszyńskiego gimnazyum jest równobrzmiący z planem gimnazyów polskich w Galicyi. Inspektor szkolny odparł jednak, „że to musi być plan szczegółowy, na wypracowanie którego potrzeba 4 do 6 tygodni“. Widoczna tutaj tendencya do przewleczenia sprawy tak, aby tego roku gimnazyum polskiego nie otwarto.

Wiele też złej krwi i uzasadnionych podejrzeń obudziła korespondencya „Czasu“ w tej sprawie, gdzie z góry starano się uniewinnić ministerstwo oświaty, jeśli polskie gimnazyum w Cieszynie tego roku nie będzie otwarte, gdyż Wydział „Macierzy“ w odnośnem podaniu nie wypełnił pewnych formalności. Naturalnie jest to czcza wymówka, bo przecież plany nie na niższe, lecz na całe gimnazyum są gotowe i mogą każdej chwili być przedłożone, a śląska Rada szkolna i ministerstwo od tego są, aby takie naglące sprawy czemprędzej zreferować. Ciekawość, co ważniejszego mają te władze szkolne do roboty, niż załatwić sprawę nowego zakładu szkolnego, na którego utrzymanie w dodatku ani kraj, ani państwo centa jednego nie dają. Społeczeństwo polskie traktowane być tutaj powinno, jako dobrodziej, wyręczający kraj i państwo w spełnieniu jego obowiązku, od którego one, wbrew ustawom zasadniczym, dotąd z krzywdą ludności się usuwały. Rada szkolna opawska i ministerstwo powinny więc z wszelką gotowością pomagać „Macierzy“ w jak najrychlejszem otwarciu szkoły i pięknie Wydziałowi jej podziękować za ofiarność i trudy, — ale nie w błahy i śmieszny sposób wyszukiwać kruczki biurokratyczne i stawiać trudności.

A czy Koło polskie wie o tem wszystkiem? Na czele ministerstwa był Polak dr. Madeyski, a po nim jest znowu Polak dr. Rittner. Niechże spełnią swój obowiązek — dobrodziejstw i ustępstw nikt od nich nie żąda — i niechaj nie pozwolą krzywdzić ludności śląskiej. W kraju panuje niesłychane rozgoryczenie z powodu najnowszych wiadomości o gimnazyum cieszyńskiem, a przybrać ono może nieobliczalne rozmiary, gdyby w tym roku gimnazyum polskiego w Cieszynie nie otwarto.

Jutro ma się odbyć posiedzenie Wydziału „Macierzy śląskiej“ w Cieszynie. Niechże też p. Kusionowicz nie mąci sprawy bezcelowym wnioskiem o wprowadzeniu języka niemieckiego w wykłady klas wyższych, bo kraj nasz czynił ofiary nie na jakieś utrakwistyczne gimnazyum, nie mające zresztą najmniejszej racyi w Cieszynie, gdzie jest już gimnazyum niemieckie, lecz łożył fundusze na polskie gimnazyum i na żadne inne.

Powstanie w Macedonii.

O rozruchach w Macedonii nie ma dotychczas bliższych i dokładnych wiadomości. Wszystko prawie opiera się na pogłoskach. Z powiatów: Koczan, Kratowo i Kiczewo nadchodzą jednakże niepokojące wieści, świadczące, że pośród ludności panuje wielkie wzburzenie z powodu nieporządków i nadużyć administracyi. Telegramy prywatne mówią znowu o kilku krwawych potyczkach powstańców z wojskiem tureckiem; nie wiadomo jednakże, jaki był przebieg tych walk i wynik. Zdaje się jednakże, że powstanie szerzy się i ogarnia większą przestrzeń kraju; mianowicie w okolicach Monastyru, gdzie przed kilku dniami panował jeszcze zupełny spokój, potworzyły się oddziały powstańcze. Powstańcy uzbrojeni są po większej części w karabiny systemu Martiniego, co zdaje się świadczyć o udziale w powstaniu wiejskiej straży ziemskiej, uzbrojonej w Turcyi w broń tego właśnie systemu.

Wiadomości o rozruchach wywołały na południowej granicy Bułgaryi wielkie podniecenie. Ludność Küstendilu ofiarowała znaczne sumy komitetowi macedońskiemu. Jakie rozmiary przybrać może powstanie, trudno przewidzieć. Komitet macedoński odbywa narady, nie powziął jednakże dotychczas jeszcze żadnych uchwał. Przywódcy rozmaitych stronnictw również nie zajęli jeszcze wyraźnego stanowiska wobec powstania, co zdaje się dowodzić, że wybuchło ono przedwcześnie, nagle i niespodziewanie. Żadnych kroków dyplomatycznych dotychczas nie podjęto, ani nie czyniono przedstawień; jedynie komisarze tureccy informowali się o sytuacyi u rządu bułgarskiego, który podobno dał im uspokajające zapewnienia.

Z Izby sądowej.

Wybryki antisemickie w Żywcu.

Wadowice, 25 czerwca.

(Oryg. sprawozd. N. Reformy).

Sala rozpraw tutejszego sądu karnego oryginalny przedstawia widok. — Przed trybunałem zwykłym, któremu przewodniczy radca sądu obwodowego Sawicki, staje 11-tu oskarżonych, przeważnie ludzi młodych, w wieku od 20 do 30 lat, oskarżonych o gwałt publiczny, dokonany dnia 4 maja b. r. w mieszkaniu dr. Zygmunta Lesera, koncypienta adwokackiego. Są to ludzie zdrowi, czeladnicy rzeźniccy i wyrobnicy.

Pomiędzy oskarżonymi jeden jest tylko człowiek starszy, ojciec ośmiorga dzieci, Jan Jankowski, pisarz gminny i pokątny, przy którego „generaliach“ stwierdzono, że liczy lat 46 i w przeciągu swojej „praktyki“ był 11 razy karany za rozmaite przekroczenia, a 12-ty raz 4-miesięcznem więzieniem za oszustwo. — Występuje on w czarnym surducie angielskiego kroju.

Oskarżeni: Wiktor Hyliński, Józef Tomalski, Franciszek Olszowski, Antoni Gieruszkiewicz, — zwany „kapitanem“, Wincenty Tonderski *vel* Sztanderski, Karol Staszkiewicz, Jan Fabrowicz, Antoni Gabryel i Jan Jankowski, odpowiadają jako więźniowie, zaś Walenty Gabryel i Emil Grzegorczyk z wolnej stopy.

Leopold Ostrowski, zwany „Rożkiem“, i Antoni Gabryel zaraz po zajściu zbiegli z Żywca i pierwszy z nich do tej pory odszukanym nie został.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Sułkowski, a bronią adwokaci pp. dr. Łazarski i dr. Biegański.

Z początkiem rozprawy zgłosił się powołany także na świadka dr. Zygmunt Leser, koncypient adwokacki, który prosił, aby go prędko przesłuchano, pragnie bowiem brać udział następnie w rozprawie jako strona poszkodowana.

Akt oskarżenia streszcza się mniej więcej następująco:

Koncypient adwokacki dr. Leser Zygmunt przyjął z dniem 1 maja b. r. miejsce u adwokata żywieckiego dr. Maurycego Jungera (mieszkającego na Zabłociu, gdzie wszyscy izraelici mieszkają) i wynajął pokój umeblowany w Żywcu u Jana i Katarzyny Rączków przy ulicy Krakowskiej. Stało się to 3-go maja b. r. Część swoich ruchomości wniósł dr. Leser tego samego wieczora, resztę zaś na drugi dzień rano.

Wieść, że izraelita wynajął mieszkanie w Żywcu, nie zaś na Zabłociu, gdzie wszyscy współobywatele mojżeszowego wyznania mieszkają, przebiegła miasto jakby iskra elektryczna. Podawano ją sobie z ust do ust i wieczorem, już około godziny 6-tej, ulica Krakowska i przyległe zapełniły się niedorostkami, wyrobnikami i tłumem wszelkiego rodzaju. Około godziny 8-mej wieczorem tłum spotężniał, bo połączył się z śpiewającymi nabożne pieśni pod figurą św. Floryana, oraz robotnikami z Biały i Bielska, którzy właśnie w tym czasie pociągiem wieczornym przybyli. Tłum wynosił około 2000 osób. Podniecano animusz, jak twierdzi akt oskarżenia, po szynkowniach wódką i rumem, naradzano się i zbierano w gromady pod hasłem: „Hejże na żyda!“ Tłum, hałasując i śpiewając krakowiaka okolicznościowego:

„Mieszczanie, mieszczanie, coście wy zrobili,
„Iżeście wy żyda do miasta wpuścili;
„Jak my go wpuścili, tak go wyżeniemy,
„A żydowi w mieście być nie pozwolimy!“

rzucił się na dom Rączków. Posypał się w okna grad kamieni i węgla, poczem dobrano się do wydzierania i łamania futryn i ram u okien. Zastępca inspektora policyi Aleksander Rusek, chcąc przeszkodzić gwałtowi, wbiegł do Rączkowej i zapytał, czy ta nie zechce pozbyć się lokatora, a rzeczy jego nazajutrz mu odesłać. Ta chętnie się na to zgodziła i poczęła kufry Lesera z pokoju wyciągać, Rusek zaś poszedł tłumowi oznajmić, że dr. Leser nazajutrz już Żywiec opuści. Interwencya ta nie poskutkowała jednak wcale. Już było zapóźno. Kilkunastu robotników, a mieli być nimi, jak twierdzi oskarżenie, właśnie stojący dzisiaj przed kratkami, wtargnęło oknami do pokoju dr. Lesera i poczęło wyrzucać przez okna stołki, poduszki, szafy, niszczyć i rujnować wszystko, co im pod rękę wpadło.

Jankowski, którego akt oskarżenia uważa za herszta tej hecy, miał na ulicy komenderować: „hura na żyda, raz, dwa, trzy, dobrze celujcie!“ Komenda ta miała ten skutek, że w domu Rączków i przyległym wybito kilkadziesiąt szyb, jeden kamień trafił Rączkową w brzuch i omal nie zabito śpiącego w kołysce dziecka u Burych, w domu sąsiednim.

Mieszkanie dr. Lesera i Rączków gruntownie splondrowano. W ogólnem „zamięszaniu“ zginęły gdzieś części garderoby, bielizny i rozmaite drobiazgi tak dr. Lesera, jakoteż Rączków. Dr. Leser poniósł, jak twierdzi, szkody na 161 złr., a Rączkowie na 103 złr.

Pomiędzy innemi artykułami zginął także przy szturmie pani Rączkowej garnek z kapustą „nieoznaczonej wartości“, o co specyalnie jest podejrzany i oskarżony Jan Jankowski, będzie zatem odpowiadał wspólnie z towarzyszami z §§. 83 i 85 u. k. (gwałt publiczny), a osobno jeszcze za amatorstwo kapusty z §. 460 u. k.

Co do oskarżonych, względnie ich winy, potępiać ich mają zeznania poszczególnych świadków, którzy ich czynnych przy napadzie na dom i plądrowaniu w mieszkaniach widzieli. — Świadków powołano dziesięciu. Ma być wezwany także lekarz sądowy, rzeczoznawca, niektórzy oskarżeni bowiem poranili się kawałkami szkła z wybitych szyb, wreszcie odczytane zostaną rozmaite protokoły oględzin miejscowości, oszacowania szkody etc.

Rozprawa potrwa 2 — 3 dni; o przebiegu jej i wyniku podamy sprawozdanie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się badanie oskarżonych. Zaprzeczają oni wszystkiemu, z wyjątkiem okoliczności drobnych. Nie wypierają się n. p., iż na miejscu czynu byli obecni, ale albo przed napadem, albo zaraz po nim, albo się tylko plądrowaniu przypatrywali; nie zapierają się także, iż krakowiaka wyśpiewywali. Wszyscy niemal byli pijani tak, że nie wiedzieli, co robią. — Była to bowiem sobota, „*geldtag*“, a częstowano ich tu i ówdzie hojnie. — Oskarżeni używają w opowiadaniu dosadnych i malowniczych wyrażeń, n. p. powiada oskarżony Staszkiewicz, że mówiono mu, iż żyd „dobrał się do Żywca“; inny oskarżony znowu, Fabrowicz, opowiada, że wydano hasło: „Chodźmy wybierać żyda z miasta“, tak, jakby tu szło o wybieranie ptaka z gniazda.

Nie brak także momentów humorystycznych. Oskarżony o gwałt publiczny Olszowski, czekając na swoją kolej w sieniach, usnął tak twardo, że dobudzić było się go trudno. Wyprowadzony ze snu, otrzeźwił się na tyle, że wszelkiego współudziału w napadzie się zaparł.

Główny oskarżony Jankowski oświadcza, że nie czuje się winnym. Dnia 4 maja „miał trochę w czubku“, bo był po jakimś „feście“ strażackim i poszedł po południu na miasto trochę się „przeluftować“. Na mieście już zastał tłumy wyrostków i dzieci, którym wskazał uprzejmie dom, w którym żyd mieszka i zaprowadził ich tamże, poczem, jak twierdzi, poszedł do domu. Na miejsce wypadku powrócił około godziny 7 wieczorem, a zdążając do domu niejakiej Sobreckiej, za Rączkami mieszkającej, spostrzegł na ulicy ów garnek z kapustą, będący przedmiotem specyalnego oskarżenia. Co do faktu napadu na mieszkanie dra Lesera, twierdzi Jankowski, że przy nim nie był obecnym, albowiem znowu powrócił do domu i po raz trzeci przyszedł na miejsce czynu, kiedy już było po wszystkiem. Czy go zawiodła tam ciekawość, czy „inne nieszczęście“, sam nie wie.

Osk. Grzegorczyk, którego ojciec ma wyszynk wódek, zaprzecza, jakoby poił robotników rumem przed awanturą; traktował ich, a raczej nie traktował, tylko sprzedawał trunki już po fakcie i nie zachęcał wcale do ataku na mieszkanie dra Lesera.

Wnioskowi obrońcy dra Biegańskiego, by powołać nowych świadków na tę okoliczność, trybunał na razie odmówił.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Pierwszym z nich był dr. Zygmunt Leser, kandydat adwokatury, obecnie w Wiedniu mieszkający. Liczy lat 27, pochodzi z Tarnowa. Mówi czysto i dobrze po polsku, wygląd ma jednak silnie wschodni. Dr. Leser prosi o uwolnienie go od przysięgi (sensacya), jak twierdzi bowiem, jest tylko żydem z pochodzenia, skutki prawne będą te same i bez składania przysięgi.

Przew. Jeżeli strony się zgodzą, aby przysięgi nie odbierać, to pana uwolnię.

Obr. dr. Łazarski. Skoro świadek deklaruje się jako bezwyznaniowy, nie widzę powodu odbierania przysięgi.

Zastępca prokuratora składa zgodne z tem oświadczenie, drugi obrońca jednak, dr. Biegański sprzeciwił się temu i przysięgę od dra Lesera odebrano.

Świadek opowiada długo i szeroko historyę swojego przyjazdu i krótkiego pobytu w Żywcu. Przybył tam dnia 2 maja b. r. do adwokata dra Jungera. Pierwszego dnia stał w hotelu, drugiego zaś, za poradą jednego z dawnych kolegów, przypadkiem spotkanego, najął u Rączków na ul. Krakowskiej mieszkanie i zniósł zaraz część swoich ruchomości, resztę zaś nazajutrz za pośrednictwem oskarżonego Olszewskiego, którego jedynego pomiędzy całą ławą poznaje. Wprowadzając się do Żywca, wiedział o panującej tam niechęci ku żydom, ale sądził, że to ograniczy się co najwyżej do wybicia mu kilku szyb i był przekonany, że skoro go poznają, że jest uczciwym i dobrym człowiekiem, zostawią go w spokoju. Stało się inaczej.

Noc po owej awanturze przepędził świadek u swojego szefa, a nazajutrz już do mieszkania nie powracał. Rano zatelegrafował dr. Leser do Wiednia, do władz, bo mu doniesiono, że policya, celem zatarcia śladów napadu, kazała szyby w mieszkaniu powstawiać i zrobić porządek, oraz zatelegrafował do prokuratoryi w Wadowicach. O godzinie 12 w południe już dostał wezwanie sądowe do protokolarnych oględzin; skoro przyszedł, zastał porządek częściowo w mieszkaniu przywrócony, o co nawet sędzia się gniewał.

Świadek opowiada dalej, że pani Rączkowa zaklinała go, ażeby z jej mieszkania się wyniósł, grożą jej bowiem dalszemi ekscesami. Ponieważ honor nie pozwalał mu na cofnięcie się do Zabłocia, wyniósł się do Wiednia.

Nikt mu w tem przeszkody nie stawiał, chłopaki po drodze jeszcze ciskali trochę kamieniami i naigrawali się z niego.

Dr. Leser miał jeszcze przemowę do narodu na temat miłości bliźniego, adresując ją do robotników z okna zegarmistrza, do którego wstąpił po odbiór zegarka. Powiedział im, że jest ich przyjacielem, kocha ich i przyjechał do Żywca, aby w razie potrzeby stanąć w ich obronie! Jak twierdzi świadek, alokucya ta miała świetny skutek, albowiem robotnicy stanęli po jego stronie, wzywali chłopaków do zaprzestania ciskania kamieniami, a co bardziej, na dworcu kolejowym, gdzie znowu dr. Leser palnął mówkę do robotników, ci deklarowali się natychmiast powrócenia do miasta, powybijania szyb mieszczanom, słowem dania mu wszelkiej satysfakcyi. (Ogólna [illegible] Dr. Leser [illegible] je z emfazą: Nie chcą [illegible] k i lud ustrzedz od ekscesów na przyszłość, wyprowadziłem się z Żywca, są to bowiem ofiary i narzędzia, jeżeli nie osób, to przesądów!

Na szczegółowe badanie przew. radcy Sawickiego, czy nie spostrzegł tam jakich podżegaczy, lub inspiratorów, odpowiada świadek, że nie, wnosi jednak, że tacy być musieli, a to na podstawie korespondencyj do dzienników, chwalących wybryki, a jego zachowanie jako prowokujące, potępiających. Świadek twierdzi także na podstawie krótkiego swojego pobytu w Żywcu, że uprzedzenia zakorzenionego tam u ludności ku żydom nie ma.

Przew. A jak pan wytłómaczy, iż ludność chrześcijańska zachowuje przecież w Żywcu najlepsze stosunki z żydami, kupuje u nich w sklepach, tylko nie pozwala im mieszkać w mieście.

Św. twierdzi, że mu nazajutrz po awanturze ofiarowywali gospodarze chrześcijańscy mieszkanie w Żywcu.

Badany przez radcę Pogorzelskiego stwierdza dr. Leser, że nie powiedział Rączkowej, najmując u niej mieszkanie, iż jest żydem, na uwagę zaś, że sam poprzednio zeznał, iż świadomem mu było, że żydom mieszkań w Żywcu nie wynajmują, twierdzenie to stara się cofnąć.

Św. nie może także powiedzieć, skąd dowiedziano się, że jest żydem, przypuszcza, że pewności nie miano, tylko się domyślano. Z dalszych zeznań jednak okazało się, że szef świadka, adwokat dr. Junger ostrzegał go przed najmowaniem mieszkania w Żywcu i u siebie chciał go pomieścić, to samo i inni przedtem go ostrzegali, pomimo to, jakby na przekorę wszystkim, dr. Leser do miasta się wniósł.

Rozprawę odroczono o godz. 8 wieczorem do dnia następnego.

Czechy najmłodsze.

W szeregu szkiców, charakteryzujących ostatnie prądy literackie w różnych krajach Europy, należy się miejsce i notatce niniejszej, streszczającej ostatnie kierunki poetyczne Czechów.

Jak każdy naród, będący w fazie rozwoju, Czesi są bardzo wrażliwi na prądy literackie, płynące z Europy zachodniej i północnej. Najnowsza literatura czeska roi się od dekadentów, symbolistów i parnasistów. Minęły czasy, gdy literatura czeska była wyłącznie narodową i patryotyczną. Z Halkiem i Nerudą romantyzm szeroki i humanitarny wszedł do Czech. Odtąd poezya czeska stoi na jednym poziomie z poezyą innych narodów europejskich. Z Vrchlickim, poetą, stworzycielem czeskiego języka poetycznego, romantyzm kosmopolityczny rozwija się nader żywo na gruncie czeskim. Około Vrchlickiego stanęło całe pokolenie poetów, czczących humanitarne sposoby myślenia Wiktora Hugo, Carducciego, Leconte de Lisle'a. Wpływ literatury niemieckiej spotkał tu opór, którego nie zdołał już przełamać. Od czasu, gdy Vrchlicky ujął pióro, myśli i oczy poetów czeskich zaczęły się skierowywać ku Francyi i stamtąd odbierać najlepsze natchnienia. Juliusz Zeyer, poeta dziwaczny nieco a mistyczny, posunął dalej tendencye, zainaugurowane przez Vrchlickiego. Trzej najwybitniejsi poeci Czech grają pod tym względem trzy różne role. Obok Vrchlickiego stoi Sladek, który tworzy jeszcze niekiedy pod wpływem literatury niemieckiej i angielskiej, i Swiętopełk Cech, dążący do pewnego rodzaju kompromisu pomiędzy kierunkami miedzynarodowemi a prądem czeskiej poezyi narodowej, opartej na tradycyi wieków. Swiętopełk Cech, hołdujący zasadom demokratycznym, jest najpopularniejszym poetą Czech nowożytnych.

Tendencye narodowe, usunięte z poezyi, schroniły się do romansu historycznego Trebitzky'ego i Al. Jirasek'a.

Około r. 1880 nowy prąd pojawiać się zaczął w Czechach. Zajęci walką polityczną, Czesi otaczać zaczęli coraz większą czcią swoje cnoty narodowe. Dopiero od Masaryka, największego z czeskich krytyków współczesnych, pewien rodzaj samokrytycyzmu wszedł do literatury i życia umysłowego czeskiego. Uwielbienie bezwzględne ustąpiło, a miejsce jego zajęło badanie. Zaczęto skwapliwie obnażać wady narodowe, rozpoznawać przyczyny chorób społecznych. Ugrupowani około Masaryka pisarze realistyczni zwalczają przez czas długi pochopność do bezwzględnego uwielbiania wszystkiego, co czeskie. Nic też dziwnego, iż wykarmiona na zasadach krytyki obecna generacya pisarzy okazuje się pesymistyczną, a nawet niekiedy sceptyczną. Jednocześnie zyskują w Czechach popularność znakomici pisarze zagraniczni, jak: Sienkiewicz, Tołstoj, Björson, Kielland, Draper, Flaubert, bracia Goncourtowie.

Ostatnie tedy prądy literackie w Czechach wytworzyły się pod wpływem czynników następujących: 1) tendencyj tradycyjnych, które w chwili obecnej nie mają wybitnego przedstawiciela; 2) wpływów francuskich, zwłaszcza w dramacie i krytyce; 3) ruchu realistycznego; 4) wielkich zagadnień społecznych, które w Czechach, jak gdzieindziej, wyciskać muszą piętno na literaturze bieżącej.

Przejdźmy do najmłodszych Czech literackich. Spotkamy się przedewszystkiem z J. S. Macharem, poetą subtelnym, nerwowym, sceptycznym, który po raz pierwszy wystąpił w r. 1887 i odrazu zyskał wziętość. „*Trist um Vindobona*“ tego poety jest wybuchem gniewu człowieka niepospolitego wobec małostkowości współobywateli.

Z pomiędzy poetów lirycznych zasługują na wyróżnienie: Muzik, B. Kaminsky, Kwapil, Taborsky. Z najoryginalniejszych cenieni są: A. Sova, poeta krajobrazów czeskich; Cenkow, śpiewający namiętności ostatnich walk politycznych; poetka Ruzena Jesenska, uprawiająca liryzm czysty, bez domieszki zagadnień chwili bieżącej. Wszyscy młodsi kroczą śladami Baudelaira i Verlaine'a. Szkoły symbolistyczna i dekadencka, nie istniejące w Czechach *de nomine*, istnieją tam oddawna *de facto*. Wszystkich tych młodych łączy wyrafinowanie czułostkowości i wysubtelnienie formy, posunięte do ostatnich granic.

Na czele poetów, hołdujących prądom najnowszym, kroczy Jarosław Kwapil, którego „Liber Aureus“, wydany w roku zeszłym; odznacza się wieloma zaletami. Obok niego idą Jaromii Borecky, Aurednicek, autor poezyj i nowel dekadenckich, wreszcie Brezina, najbardziej znany z czeskich symbolistów. W dziełach Jiri Karasek'a widoczne jest niewolnicze naśladownictwo wzorów francuskich.

Proza czeska stoi stosunkowo wyżej, w niej bowiem talent nierzadko idzie w parze z oryginalnością. Realizm czeski ma swój charakter odrębny: jest to fotografia życia, z jego słodyczami i smutkami, bez pesymizmu przesadzonego. Takim jest Ignat Herrman, który za specyalność obrał sobie wizerunki filozofów Pragi; Herben i Mistik, zajęci niemal wyłącznie malowaniem obrazów życia chłopskiego; wreszcie A. Simaiek, który uboższej ludności miejskiej i klasie robotniczej najchętniej swoje pióro poświęca.

Z pomiędzy powieściopisarzy najwybitniejszym jest chyba Mrstik, który łączy znajomość serca ludzkiego z pięknością etyki, Jego „Santa Lucia“ (r. 1893) rozchwytywana jest dotychczas. Na uwagę zasługuje Hejhar, coś w rodzaju Ponson du Terrail'a, i pani Swoboda, tworząca opowieści poetyczne.

Najnowszy dramat czeski pozostawia dużo do życzenia. Tylko dwa nazwiska mamy tu do zanotowania: F. X. Swoboda i M. A. Slimacek.

Krytyka czeska zmieniła się w ostatnich czasach na korzyść, stała się szeroką, objektywną, czuła na prądy literackie całego świata cywilizowanego. Solda, Vodak, Korasek, Prochazka trzymają pióra wytyczne z powodzeniem.

KRONIKA.

Kraków, 26 czerwca.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyła czeladź kaflarska w Podgórzu, z okazyi poświęcenia sztandaru, 4 złr. 28 ct.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Walery Maszewski, skarbnik Koła pań w Suchy, 18 złr. 2 ct.

† **Dr. Piotr Gross,** b. więzień stanu z r. 1839, naczelnik legii akademickiej z r. 1848, poseł na Sejm krajowy, b. członek Wydziału krajowego, b. wiceprezes krakowskiego Tow. ubezpieczeń, wiceprezes gal. banku kredytowego, właściciel dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie w 77 roku życia.

Zmarły był posłem do Sejmu począwszy od roku 1867 aż do ostatniej chwili. W pierwszych latach wybrany był z mniejszych posiadłości, zaś w ostatniej sesyi zasiadał w Izbie jako poseł z kuryi większej własności b. obwodu samborskiego. W r. 1867 został wybrany zastępcą członka Wydziału krajowego z mniejszych własności: w roku 1868 członkiem Wydziału z całego Sejmu, a w r. 1870 z kuryi mniejszej własności, którą to godność piastował ś. p. Gross do r. 1873. Jako członek Wydziału krajowego stał na czele departamentu drogowego, a w czasie swego urzędowania przeprowadził niejedną zdrową myśl organizacyjną w administracyi drogowej. Również jako poseł sejmowy był tak w Izbie, jak w komisyach nader czynnym, dopiero w ostatniej sesyi z powodu słabości mało brał udziału czynnego w pracach sejmowych. Kiedy w r. 1873 złożył mandat członka Wydziału krajowego, powołany został na reprezentanta lwowskiej filii krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń, na którem to stanowisku pozostawał do r. 1893. Na każdem z zajmowanych stanowisk cieszył się ś. p. Piotr Gross, dzięki prawości charakteru, wielkiej wyrozumiałości i taktownemu postępowaniu, niekłamaną sympatyą, to też śmierć jego wywołała żal powszechny i szczere współczucie dla rodziny, dotkniętej ciężkim ciosem. Wydział krajowy, na wiadomość o śmierci dra Grossa, uchwalił wysłać telegram kondolencyjny do rodziny, na ręce brata zmarłego, Antoniego Grossa, notaryusza w Zaleszczykach; złożyć na trumnie zmarłego wieniec i wywiesić czarną chorągiew.

Z Towarzystwa oświaty ludowej. W piątek d. 28 b. m. o godzinie 6 po południu odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej zwyczajne walne zgromadzenie członków krak. Towarzystwa oświaty ludowej. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu walnego zgromadzenia z dnia 11-go lutego 1894. Sprawozdanie wydziału za rok 1893 i 1894. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. Wybór prezesa i 10 członków wydziału w miejsce ustępujących. Wybór komisyi kontrolującej. Wnioski i interpelacye członków.

Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego weźmie udział w korsie cyklistów, w sobotę dnia 29 bm. odbyć się mającem. Druhowie kolarze, chcący uczestniczyć w korsie, odbędą próby jazdy towarzyskiej na arenie „Sokoła“ we środę, czwartek i piątek o godzinie 7 wieczorem. Odbycie tych prób, jakoteż jednaki strój sokoli są nieodzownym warunkiem uczestniczenia w korsie.

W teatrze miejskim jutro we czwartek odegraną będzie po raz pierwszy czteroaktowa sztuka p. t. „Pan Wołodyjowski“, przerobiona z powieści H. Sienkiewicza przez artystę sceny krakowskiej p. Józefa Popławskiego. Teatr krakowski wystawiał już dawniej „Pana Wołodyjowskiego“ w przerobieniu innem. Gdy dawniejsza „przeróbka“ zakrawała na bombę sceniczną, ta nowa posiadać ma cechy komedyi, rozgrywającej się pomiędzy najgłówniejszemi postaciami powieści Sienkiewicza.

Z teatru donoszą nam: Ze względu na przyjezdnych z prowincyi podajemy do wiadomości, że w niedzielę daną będzie „Halka“ ze znakomitą obsadą p. Konarskiej i Myszugi w partyach tytułowych. Zamówienia można wcześniej zgłaszać w kasie zamówień (W. Fenz, Rynek główny) wobec tego, że na piątkowe przedstawienie „Traviaty“ bilety już rozkupione.

Z Towarzystwa farmaceutów. Nadzwyczajne walne zgromadzenie, odbyte dnia 16 b. m. w lokalu gremium aptekarzy Galicyi zachodniej, wybrało: prezesem p. Hugona Muthsama, wiceprezesem Antoniego Śmieszka, sekretarzem Teodora Gerżabka, skarbnikiem Józefa Pelca; wydziałowymi: Ludwika Georgeona, Adama Lindnera, Antoniego Paderewskiego, Zygmunta Korytowskiego, Jana Sygietyńskiego; do komisyi kontrolującej: Kazimierza Przesmyckiego, Bronisława [illegible] i Maryana Doskowskiego.

Zmarli. W Tuch[illegible]ach, majątku rodzinnym, zmarła Marya Hemplówna, przeżywszy lat 60. Córka ś. p. Joachima Hempla, pułkownika, i Rozalii z Dmochowskich, pozostawia po sobie trwalsze wspomnienie, pracowała bowiem na niwie literackiej i napisała kilka wartościowych dziełek ludowych treści religijnej.

W Żywcu zmarł Tomasz Oznrewicz, radca dworu, em. prezydent sądu obwodowego.

Dr. Zdzisław Hordyński, skryptor biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, umarł w 38 roku życia.

Antonina z Kremerów Frankowska, wdowa po obywatelu m. Lwowa, umarła w 34 roku życia.

W sensacyjnej sprawie huzarów rzeszowskich, uwięzionych za zamordowanie wachmistrza, „Dziennik Polski“ donosi, że wiadomość o rozstrzelaniu trzynastu obwinionych i skazaniu reszty na dożywotnie więzienie, jest mylną. Wyrok w tej sprawie zapadnie nie prędzej, jak za dwa miesiące, gdyż procedura wojskowego postępowania karnego jest bardzo skomplikowaną, a przy tak olbrzymiej liczbie oskarżonych (26) musi koniecznie potrwać dłuższy czas. Truduość polega jeszcze i na tem, że wszyscy obwinieni mówią tylko po węgiersku, trzeba zatem porozumiewać się z nimi przez tłómacza. Sprawa znajduje się obecnie zaledwie w pierwszem stadyum, nie ukończono bowiem jeszcze śledztwa, które wymaga w najlepszym razie miesiąca czasu. Dopiero po ukończeniu śledztwa wydany zostanie wyrok, który musi jeszcze zatwierdzić komenda korpusu w Przemyślu. Wszystkie zatem pogłoski o rzekomem rozstrzelaniu oskarżonych huzarów są przedwczesne. Tyle „Dziennik Polski“, — lecz urzędowa „Gazeta Lwowska“ ani słówkiem nie wspomina o całem tem niepospolitem zajściu, co do którego tylko wiadomości ze źródeł urzędowych powinnyby być udzielane żywo zainteresowanej tem publiczności.

Z Wadowic donoszą nam, iż w niedzielę rano do własnych dóbr Izdebnika przybył właściciel tychże, arcyksiążę Rainer, po dwóch latach nieobecności. Arcyksiążę przeglądnął wszystko, stwierdził postęp w fabrykach, w hodowli koni i t. d., a ucieszył się, iż z powodu wzrostu fabryki jarzyn suszonych, miejscowi wieśniacy chętnie przystąpili do produkcyi jarzyn, jako surowego materyału dla fabryki, — gdyż obu stronom, t. j. włościanom i fabryce przyniesie to niewątpliwą korzyść.

W Krynicy, według listy kąpielowej, do d. 18 b. m. przebywało ogółem 787 osób.

Z Cieszyna. Zarząd „Macierzy szkolnej“ ogłasza, iż w piątek dnia 28 bm. o godzinie 2 po południu w Czytelni ludowej w Cieszynie odbędzie się zgromadzenie członków tej instytucyi. Zgromadzenie to ma się zastanowić nad bardzo ważnemi sprawami, dlatego zarząd uprasza o najliczniejszy udział.

Ks. Monsignore Śwież(y), przewodniczący. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Rosyjski następca tronu, jak wiadomo, bawi obecnie na Kaukazie, w kąpielowej miejscowości Abbas-Tuman, dokąd wzywano do niego znakomitych lekarzy profesorów Leydena i Nothnagla. Lekarze ci powrócili już z Kaukazu i utrzymują, że nader pesymistyczne pogłoski o stanie zdrowia carewicza, krążące pośród publiczności, są w wysokim stopniu przesadne, gdyż w istocie stan chorego nie jest jeszcze tak rozpaczliwym. W ostatnim czasie zdrowie carewicza podobno się poprawiło, czego dowodem jest choćby już i ta okoliczność, że carowa-wdowa opuściła chorego i powróciła do Petersburga.

Abbas Tuman jest bardzo ładnem, idyllicznem ustroniem i należy do pierwszorzędnych leczniczych miejscowości na Kaukazie; leży w rozległej dolinie leśnej, a pod względem warunków klimatycznych, jak twierdzą lekarze, przedstawia niejakie podobieństwo z warunkami w Reichenhall lub Kreuth.

Odznaczenia. Radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości Józef Zawadzki otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy.

Dyrektor urzędów pomocniczych przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Rożanowski, otrzymał z powodu przeniesienia go w stan spoczynku order Franciszka Józefa.

Cesarz nadał dyrektorowi kancelaryi Izby poselskiej, radcy dworu drowi Henrykowi Halbanowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, zaś staroście ze Zbaraża, Karolowi Kauckiemu, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 26 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·7 mm	740·5 mm	740·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,8	+11°,6	+14°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 3	W 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	84 %	91 %	79 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: W nocy, rano i w południe deszcz.

Głosy publiczne.

Osoby, nazwane przez prof. Stanisława Smolkę: „gołębiej naiwności“ — w jego artykule do „Czasu“, a następnie w broszurze p. t. „W ochronie Instytucyi narodowej“ — składają Szanownej Redakcyi „Nowej Reformy“ szczere podziękowanie za świeże ogłoszenie, że księgarnie posiadają bez przerwy dzieło Stefana Buszczyńskiego: „Obrona spotwarzonego narodu“, które, pomimo wszelkich niechęci i złorzeczeń jej przeciwników, nie traci na wartości w przekonaniu społeczeństwa i nie przestaje być dla nas nauką i wskazówką do ocenienia rzetelnej, bezinteresownej prawdy w faktach historycznych od epoki powstania roku 1863.

Dział ekonomiczny.

Związek handlowy. Nowo wybrana Rada nadzorcza Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie ukonstytuowała się na posiedzeniu, odbytem w dniu 24 b. m., wybierając: przewodniczącym profesora dra Juliusza Leo, zastępcą przewodniczącego p. Edwarda Wojnarowicza, a sekretarzem p. Jana Kantego Federowicza. Zarazem wyraziła Rada ustępującemu prezesowi drowi Franciszkowi Paszkowskiemu, który, ze względu na zdrowie i liczne swoje obowiązkowe zajęcia wyboru ponownego nie przyjął, podziękowanie i uznanie za dotychczasową jego działalność.

Z targów zbożowych. Kraków, 25 czerwca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·90 do 8·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·95 do 6·90. Żyto węgierskie od —·— do 7·15. Jęczmień od 6·— do 6·40. Owies z opłatą akcyzową od 6·80 do 7·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·10 do 1·20. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 26 czerwca. Prawie wszystkie tutejsze dzienniki zaprzeczają wiadomości, jakoby cesarz do p. Prombera miał wyrazić ostrą naganę z powodu zachowania się zjednoczonej lewicy niemieckiej w sprawie cylejskiej.

Sofia, 26 czerwca. W Küstendilu, Dubnicy i innych miastach nad granicą bułgarsko-macedońską odbyły się zgromadzenia, w których brali udział przedstawiciele wszystkich stronnictw, i na których uchwalono użyczać poparcia powstańcom w Macedonii.

Sofia, 26 czerwca. „Swoboda“ ogłasza również telegraficzne doniesienia o ruchu rewolucyjnym w Macedonii, ale przedstawia wypadki w przeciwnem oświetleniu, niż „Prawo“. Według „Swobody“ dwie bandy, jedna składająca się z 22, druga z 40 ludzi, zostały zupełnie pobite i zniweczone, przyczem większa część ludzi zabitych lub uwięzionych.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 26 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu austryackiej delegacyi w rozprawie nad zwyczajnym budżetem wojskowym del. Salvadori wystąpił przeciw pojedynkom i żądał uwzględnienia tyrolskich rekrutów, którzy nie znoszą klimatu obcych garnizonów.

Del. Pacak omawiał czas czynnej służby, wskazując na doświadczenia, zrobione w Niemczech, gdzie dwa lata służby w piechocie uznano za zupełnie wystarczające. Mowca przeszedł następnie do kwestyi narodowościowej w armii, pytał się, w jakiem stadyum jest sprawa reformy wojskowej procedury karnej, skarżył się na złe obchodzenie się z żołnierzami. Z uznaniem popiera mowca oświadczenie ministra wojny, że winni złego obchodzenia się z żołnierzami będą surowo karani.

Del. Pattai mówił o wychowaniu w szkole wojskowej, którego nie należy skracać. Mowca poruszył stosunek kapitalizmu do administracyi wojskowej, dowodził niemożliwości zastąpienia wojen przez sądy rozjemcze, żądał polepszenia wiktu żołnierzy i udzielania ciepłej wieczerzy, omawiał w końcu wycieczki pewnej części prasy węgierskiej, skierowane przeciw wspólnej armii, które należałoby energicznie zwalczać.

Del. Kaftan wypytywał się o rozmaite szczegóły finansowo techniczne, aby się dokładnie przypatrzeć finansowej gospodarce administracyi wojskowej. W osobnej rezolucyi domaga się mowca, żeby tym oficerom rezerwowym, którzy są urzędnikami państwowymi, przysługiwały te same ułatwienia w przyjmowaniu synów do wojskowych zakładów naukowych, co i oficerom czynnym.

Del. Barwiński żądał możliwego uwzględnienia przemysłu krajowego przy dostawach wojskowych.

Po nim zabrał głos minister wojny Krieghammer.

Wiedeń, 26 czerwca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia delegacyi austryackiej minister wojny Krieghammer odpowiadał szczegółowo na poruszone przez poprzednich mowców sprawy.

Sprawozdawca del. Badeni stwierdza, że ciężary wojskowe są rzeczywiście znaczne. Nikt jednak nie podał sposobu, w jakiby je zmniejszyć można. Mowca dowcipnie i dość szczęśliwie polemizuje z wywodami Kronawettera, Pattaia, Pacaka i Herolda. Po przejściu do rozprawy szczegółowej przyjęto po krótkiej dyskusyi preliminarz wojskowy bez zmiany. Przyjęto również nadzwyczajne wydatki na wojsko.

Minister Krieghammer odpowiedział na onegdajszą interpelacyę Biankiniego dotyczącą dostaw dla marynarki, zaś o żadnych nadużyciach lub nieprawidłowościach nic mu nie wiadomo.

Przy „kredycie okupacyjnym“ del. Slama ubolewał nad systemem policyjnym, który w Bośni i Hercegowinie panuje; del. Salvadori kreślił smutne stosunki ekonomiczne w południowym Tyrolu; del. Biankini dowodził, że obecna polityka rządu w Bośni jest przeciw Kroatom skierowana. Mowcom tym odpowiadał minister Kallay, a poparł go jeszcze del. Sues. W końcu przyjęto „kredyt okupacyjny“, preliminarz wspólnego ministerstwa skarbu i wspólnej Izby obrachunkowej, tudzież opłaty cłowe.

Następne posiedzenie zapowiedziano na dziś po południu.

Wiedeń, 26 czerwca. Dzisiaj odbyło się pełne posiedzenie delegacyi węgierskiej. Po podpisaniu protokołu odczytano nuncya delegacyi austryackiej i przydzielono komisyi z siedmiu.

Po krótkiej przerwie oświadczył referent Hegedüs, że uchwały obu delegacyj co do budżetu zupełnie są równobrzmiące. Końcowe posiedzenie delegacyi węgierskiej zapowiedziano na dzisiaj po południu.

Wiedeń, 26 czerwca. Komisya budżetowa Izby poselskiej uchwaliła przedłożenie rządowe o zniesienie nagród dla denuncyantów skarbowych (*Ergreiferantheil*).

Komisya załatwiła potem kilka wniosków naglących.

Wiedeń, 26 czerwca. Rektor politechniki, prof. dr. Fryderyk Kick umarł.

Cesarz przyjął prezesa ministrów Banffy'ego na osobnem posłuchaniu.

Berlin, 26 czerwca. Na giełdzie tutejszej krążyła wczoraj pogłoska, że zawarcie pożyczki chińskiej z gwarancyą Rosyi nie przyszło do skutku.

Kiel, 26 czerwca. Stan zdrowia cesarzowej niemieckiej znacznie się polepszył. Cesarzowa prawdopodobnie w przyszłym tygodniu powróci do Nowego Pałacu.

Bern, 26 czerwca. Po kilkomiesięcznych rokowaniach zostały wreszcie pomiędzy ambasadorem francuskim a szefem departamentu spraw zagranicznych w Szwajcaryi wymienione noty, w których ostatecznie ułożono warunki ugody handlowo-politycznej. Francya zobowiązała się zastosować w stosunku do Szwajcaryi taryfę minimalną, przyczem niektóre pozycye zostały jeszcze zredukowane, co wymaga jednakże przyzwolenia parlamentu francuskiego. Szwajcarya zaś zastosuje wobec Francyi taryfę, którą przyznała innym państwom na zasadzie największego uprzywilejowania, z przyznaniem pewnych ulg specyalnych, bliżej określonych w dodatkowym artykule.

Paryż, 26 czerwca. Minister Hanotaux zakomunikował swym kolegom na Radzie ministrów, że reprezentant francuski w Pekinie podpisał konwencyę, za pomocą której uregulowano ostatecznie kwestyę odgraniczenia Tonkinu od południowych prowincyj chińskich, a zarazem unormowano handlowo-polityczne stosunki Chin z Indo-Chinami.

Następnie minister oświadczył, że rokowania w sprawie stosunków handlowo-politycznych ze Szwajcaryą zostały już ukończone i że odnośne przedłożenie niebawem wniesione zostanie do parlamentu. Rząd chce załatwić to przedłożenie jeszcze przed zamknięciem obecnej sesyi parlamentarnej.

Londyn, 26 czerwca. Nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy Salisbury przyjmie misyę utworzenia nowego gabinetu, ponieważ liberali nie chcą dać gwarancyi, że głosować będą za budżetem. Uważają to za wpływ interwencyi Gladstone'a.

Londyn, 26 czerwca. Po dłuższej naradzie, jaką wczoraj odbył Salisbury z przywódcami konserwatystów i unionistów, udaje się tenże na powtórne posłuchanie do królowej do Windsoru.

Kingstown (nad Tamizą), 26 czerwca. Ślub księcia Aosty z księżniczką Orleańską odbył się wczoraj przed południem uroczyście według pełnego królewskiego ceremoniału w kościele św. Rafała. Na ślubie byli członkowie angielskiej rodziny królewskiej, jakoteż książęta i księżniczki większej części dworów europejskich.

Petersburg, 26 czerwca. „Birżew. Wiedomosti“ piszą w sprawie rokowań o zawarcie pożyczki chińskiej, że układy toczą się obecnie w Tsung-li-yamen, a przeciągają się z tego powodu, że chodzi o zawarcie ugody w sprawie pożyczki z państwem nieeuropejskiem, a przytem trzeba otrzymać pewne rękojmie co do wypełnienia warunków pożyczki.

Rzym, 26 czerwca. Papież oświadczył w rozmowie z pewnym wybitnym zagranicznym księciem kościoła, że zamierza w przyszłym roku odbyć konsystorz, na którym między innymi zamianuje kardynałami nuncyuszów wiedeńskiego, paryskiego i arcybiskupa Salcburga.

Rzym, 26 czerwca. Onegdaj, po burzliwem posiedzeniu Izby, odbyło się zaraz posiedzenie klubów większości rządowej, na które przybyło 210 posłów. Crispi przybył o godzinie 10-tej wieczór i w patetycznym tonie oświadczył, że „w osobistej swojej sprawie byłby gotów do złożenia oświadczeń,“ „gdyby zażądali tego jego przyjaciele“. (Głosy: Daj pan spokój! Nie ruszajmy błota!) Kilku posłów wielbiło potem zasługi Crispi'ego i wzywało do wytrwania w walce. Wielu jednakże w poufnej rozmowie twierdziło, że „kwestya moralna“ musi być w Izbie wniesiona i załatwiona.

Rzym, 26 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby były loże przepełnione publicznością. Pos. Imbriani zapytuje prezydenta ministrów Crispiego w sprawie przemowy jego w klubie większości rządowej, skierowanej przeciw większości rządowej.

Crispi zaprzecza, jakoby to mogło być przedmiotem interpelacyi. Odmawia więc odpowiedzi.

Imbriani protestuje wśród krzyku i hałasu. Oświadcza on, że wobec tego cofa także swoją interpelacyę w sprawie amnestyi.

Rzym, 26 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Na końcu posiedzenia zapowiedziano:

wniosek posła Sacchio i tow. ze skrajnej lewicy, żądający ustanowienia komisyi, którejby się poddali Crispi i Cavalotti;

wniosek Sermonety i tow. z prawicy, wzywający rząd, „aby zarządził stosowne środki celem załatwienia kwestyi moralnej“.

Wśród powszechnego naprężenia uwagi zabrał głos Crispi, oświadczając, że nie zgadza się na żaden trybunał, ani w Izbie, ani poza jej obrębem. Sądzi on, że wysłużywszy 53 lat dla dobra kraju, ma prawo uważać się za nietykalnego. (Oklaski.)

Sacchio i Sermoneta uzasadniają swoje wnioski.

Rzym, 26 czerwca. (Tel. pryw.). W odpowiedzi na wniosek Caetani'ego oświadczył Crispi, że nie pojmuje żądania prawicy, i że nie wezwie ani sądów karnych do wytoczenia śledztwa, ani nie zażąda śledztwa politycznego.

Sacchi, motywując swój wniosek, podnosił doniosłość rewelacyj Cavalotti'ego. Każde przyzwoite stronnictwo musi żądać, aby ster rządu spoczął w ręku człowieka godnego szacunku. Mowca prosi o otwarcie dyskusyi nad jego wnioskiem na następnem posiedzeniu.

Torrigniani wniósł odroczenie całej sprawy na 6 miesięcy.

Caetani motywując wniosek prawicy twierdził, że tym razem łączy prawicę z lewicą dążność do popierania wspólnych poglądów etycznych (Krzyki i hałasy). My i lewica w tej sprawie staniemy ramię do ramienia i wspólnie głosować będziemy.

Po krótkiem przemówieniu Cavalotti'ego rzekł Crispi:

— „Pełen ufności w moje czyste sumienie, przyłączam się do wniosku Torrigiani'ego“.

Wśród powszechnej wrzawy przemawiało kilku posłów, poczem, już koło 8 wieczór, przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Torrigiani'ego. Za wnioskiem tym głosowali: Brin, Rudini, Zanardelli. Crispi uchylił się od głosowania. Ostatecznie za wnioskiem Torrigiani'ego oświadczyło się 283 posłów, przeciwko 115, 7 nie głosowało.

Wynik głosowania powitała lewica wyzwiskami i piekielnym krzykiem. Lewica wzniosła okrzyk: Niech żyje Cavalotti! Niech żyje prawda! Precz z komedyantami!

Tłum ludu powitał entuzyastycznie Cavalotti'ego na ulicy.

Skrajna lewica ponowić miała w innej formie tę tamą sprawę dnia następnego.

Sofia, 26 czerwca. Dziennik „Mir“, omawiając wiadomości o powstaniu w Macedonii, stwierdza, iż dotychczas nie ma żadnego zupełnie wiarogodnego potwierdzenia ani zaprzeczenia rozmaitych sensacyjnych doniesień. Następnie dziennik ten pisze: „Rząd bułgarski zna dobrze swe obowiązki względem braci-Bułgarów poza granicami kraju, ale wie także, że gdyby pozwolono uzbrojonym oddziałom przekroczyć granicę, to naraziłoby to ludność bułgarską w Turcyi na straszne represalia. To też pomimo hałasu opozycyi władze bułgarskie zarządziły na granicy rozległe środki ostrożności. Obowiązkiem rządu bułgarskiego jest zachować nadal dotychczasowe swe lojalne stanowisko wobec Turcyi i mocarstw europejskich. Bułgarzy w Macedonii muszą przez własne ofiary zjednać sobie sympatyę i współczucie w Europie. Im mniej mięszać się będziemy do ruchu politycznego w Macedonii, tem on będzie skuteczniejszym“.

Konstantynopol, 26 czerwca. Wiadomościom o powstaniu w okręgach Egri Palanka, Koczan i Istib zaprzeczono stanowczo ze strony tureckiej.

Konstantynopol, 26 czerwca. Bardzo stanowcza obiega pogłoska, że w wojskowej szkole tureckiej, kształcącej młodzież na oficerów, odkryto sprzysiężenie, za które 30 uczniów Mahometan uwięziono. Szkoła ta zostaje pod ścisłym dozorem, mówią, że zostanie wkrótce zamknięta i przeniesiona na brzeg azyatycki.

Podobno znaleziono bardzo obciążające papiery, z których wynika, że od dłuższego już czasu istniał plan zamachu na pałac, a wykonawcy mieli być losem wybrani.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 26 czerwca 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	15
Zjednoczony dług w srebrze	101	25
Austryacka renta złota	123	95
4% austryacka renta (marcowa)	101	35
4% węgierska renta złota	123	50
4% węgierska renta koron.	99	50
Akcye banku austro-węgierskiego	1081	—
Akcye kredytowe	408	25
Londyn	121	15
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	30
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	61
Banknoty włoskie	46	—
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 26 czerwca. Ruble 130·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·50. Żyto na wiosnę 6·05. Pszenica na wiosnę 7·10. Owies na wiosnę 6·45.

Wiedeń, 26 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·70; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·—; 4% galic. fund. propin. 98·—; 4½% list. banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·20; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 328·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·25; losy z 1860 na 500 złr. 157·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 408·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 455·—; Länderbank na 200 złr. 284·80; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1081.

Berlin, d. 26 czerwca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 253·10 mrk. Austryacka złota renta 103·30 mrk. Austryacka srebrna renta 100·60 mrk. Węgierska złota renta 103·00 mrk. Węgierska renta koronowa 99·30 mrk. Austryackie banknoty 168·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·95 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 68·30 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Nagana.

Trudno uwierzyć, jak wiele jest jeszcze ludzi, którzy mimo wszelkich szczerych napomnień lekarskich nie dadzą się skłonić do tego, aby się troszczyli o pielęgnowanie swego ciała. — Choćbyś przemawiał do nich nie wiedzieć jakiemi słowami, nie ich nie zdoła zbudzić z tego uśpienia. A najczęściej zaniedbują oni tę część ciała, której tak bardzo potrzebujemy, od której głównie zawisło należyte trawienie, a tem samem i nasze zdrowie, część ciała, którą tylko raz w życiu dostajemy zupełną, która więc ma nam wystarczyć do końca naszego życia i o którą przeto powinienby dbać każdy rozsądny człowiek. Mamy tu na myśli zęby. Już ze samego względu na nieznośny zgniły oddech, który prawie zawsze jest skutkiem zaniedbanego czyszczenia zębów, powinien każdy stale czyszczenie takowych poczytywać sobie za obowiązek przyzwoitości względem przyjaciół i znajomych. Wszak to jest bardzo prostą a nietrudną rzeczą czyścić sobie zęby stale. Potrzeba tylko przyzwyczaić się do codziennego płukania sobie ust odolem. Chociażby dla błogiego uczucia, jakiego się doznaje wskutek orzeźwienia, następującego natychmiast po takiem płukaniu, każdy powinien się na to zdecydować. Płukanie to uskutecznia się w ten sposób, że bierze się do ust odolu z wodą zmieszanego i zatrzymuje się go 2—3 minut (ażeby przeciwgnilny pierwiastek odolu mógł wszędzie dobrze wsiąknąć), następnie przeprowadza się ten płyn po zębach tam i napowrót, porządnie „bulgocąc“, a w końcu płuka się gardło i odol wypluwa. Całą tę czynność możnaby nazwać odolizowaniem. Kto sobie stale „odolizuje“ usta rano, w południe i wieczór, stanowczo zabezpiecza sobie zęby od zepsucia, a nieprzyjemnego oddechu pozbywa się raz na zawsze. Radzimy przeto usilnie, a z czystem sumieniem, każdemu, kto chce mieć zdrowe zęby i usta wolne od nieprzyjemnego oddechu, ażeby się przyzwyczaił do pilnego płukania ust odolem*). Jak wielce dobroczynnie działają te płukania, zauważą to szczególnie osoby, które mają kilka zębów dziurawych. W tym razie skutek jest szybki i zadziwiający. 1435 1 2

*) Tutaj wypada zwrócić uwagę na to, że — rozumie się — tylko prawdziwy odol wywiera taki skutek. W ostatnich czasach pojawił się fałszowany odol. Prawdziwy odol znajduje się tylko w znanych patentowanych flaszkach. Prócz tego trzeba baczyć na to, czy naokoło zamknięcia nitka z ołowianką zabezpieczającą jest nienaruszona. Ołowianka musi mieć odcisk na jednej stronie: „Lingners Odol“, a na drugiej: „Odol-fabrik Bodenbach“.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki B... w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.